

BIBLIOTEKA

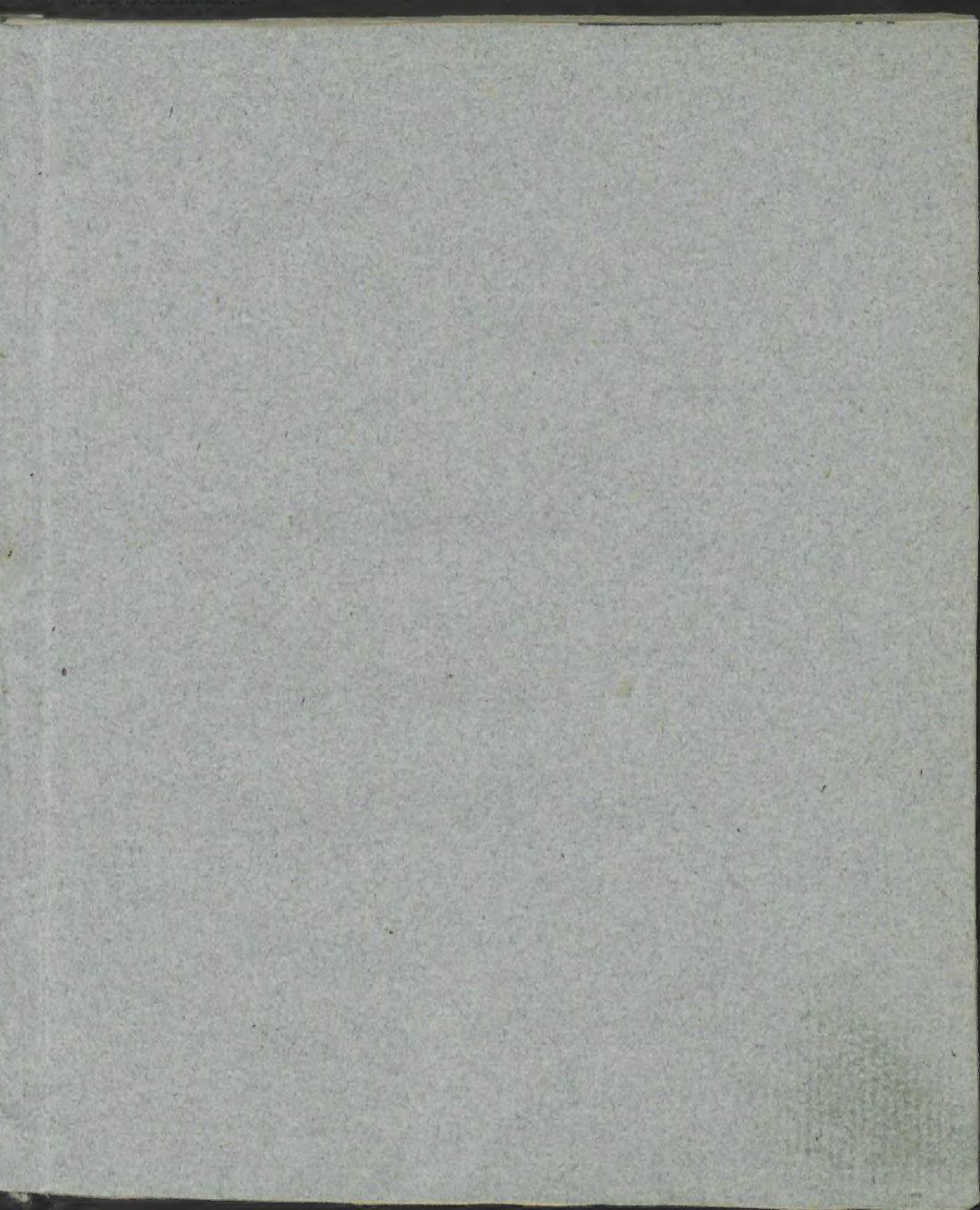
Zakl. Nar. Im. Ossolińskich

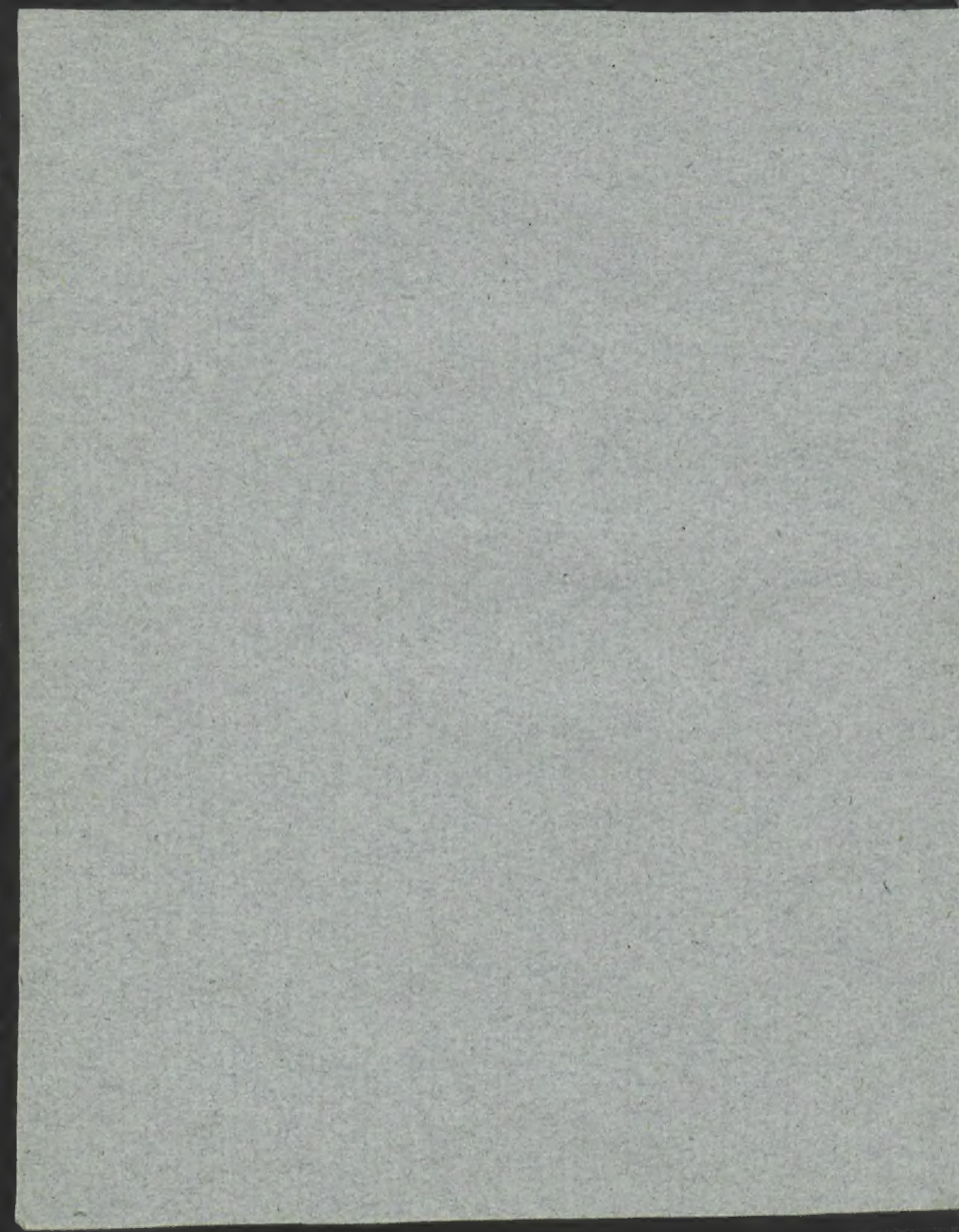
XVII

505

12.

10







TORVNSKIE NOCY.

Roku Pańskiego/

1609.

De Grog
X. STANISŁAWA GROCHOWSKIEGO,
Kustofza Kruszwickiego,



W Králowie

Wszystki Stáski drukował/ Roku Pańskiego/

1610.



Stárzec Stárcowi
Wielebnemu w Panu Chrystusie Oycu,
X. P I O T R O W I
Skardze, Societatis Iesv,
Z D. Z.

Izefrot / Oycze Stárgá / Pánom rym swoy dawam /
 Albo káizáke poświęcam / Kłopot im zádawam :
 Wápodczas ná drugiego táka trwogá pádnie /
 Ze tytuł swoy wyższawšy / ná twarzý pobládnie.
 Powiem przyczyni przezcz ták chwale pogardziás /
 Podobno chwalebneho rzadko co dżiałáiz.
 Zá czym iž bzydykie ksepstwo smiát opánowáło /
 Do tiebie náostátek wdát mi sie zdáło.
 Rzeczysz : á mnie co po tym ? Wiem że wiele robisz
 Oycze / czym Kóściół Boży y Oyczynę zdobisz.
 Otoż sie rácz ochłodzić tá kárta : Azato
 Surowem máš bydyż zázwe / iáko Rzymstí Kato ?
 A żołnierz ziejdja z polá / Koniá rozsiodływa
 Gdy widzi że go ziejdził / y sam odpoczywa.
 Co wiéłša / sam zbáwiciel raz z Doktormi siádał ?
 Drugi raz go widano / á on z dżiećmi gadał :
 A skrofował tych co im przystępu bromli
 Do niego : ták mu dżieci wdżteczni goście byll.
 A stárzy czy nie dżieci ? Owšem dwá krot dżieci.
 Gadaywáš tedy z sobe boswá w iedney sieci.
 Położ poważne pióro / zlož iárzmo z swey kye /
 Wytdhni co : Woł wstáwny w pracy krotko żyć.
 Mnimam że ták uczyniś / o co pilnie prośs
 Dmiotu áni wštydu niecháy nie odnośs.
 Ináczey / stárzyłbym sie ná nieludzkóść twoie.
 Ale ná Stárgę stárzyć ? wole wżgárdę swoję.





RYTM Z HYMNEM

napoły:
NA PVLNOCNE KVROWE
picie.

Spiewał nocny grzebieniſty/
Odżiany w ſwoy płasz pierzyſty/
Pieśń ſwa pułnocna zaczął
Która mie wſtąć wpomina.

Tak niegdę czynił Piotrowi/
Bez chyby y Dawidowi:
Który kiedy drudzy ſpali/
Grzechy ſwe płaczem zmywali.

Ja też przed zwykłą robota/
Porostarſzy z loſką z ochota:
Upadne na ſwe kolana/
Z takowa rzecz do Pana.

Chwalo gorna nieſkończona/
Nadzieio ludzka nie płona:
O Synu Bożey iſtnoſci/
Plennie pamienſkiej czystoſci.

Oto miłowieczu twemu/
Wſiſiac niewymownemu:
Powstawam grzeſnik do ciebie/
Oczy ſmutne maſiac w niebie.

Pobay reke tu powſtaniu/
Niech przeżywa myśl po tym ſpaniu
Do ſłuſzby twoey chętnie wſtaie/
Tobie ſłuſznie dzieki daie.

Zbawicielu debrośliwy /
 Rządźco moy nie obteśliwy /
 Wybaw mnie od škodliwego
 Odpoczynku / sinu twárdego.

pánie ktory swoia moca /
 Dzień sprawujesz z ciemna noca
 Ty / chcąc nam wliżyć teślności /
 Prowadziś czas w odmiennosci /

Dajes godziny do spánia /
 Dajes drugie do powstánia :
 Z ktorem / gdy noc iáto morze /
 Nie czekamy ráney zorze.

Oná miż przyjdzie leniwa /
 Kur / iáto zwykt noc przerywa :
 Ma swe czasy rozmierzone /
 Ktor ch nas budzi wspanie.

Ten pod strzechą nń swoy straży /
 Wiech go niht lekce nie waży.
 Kur jest światło zámierzónych /
 Zegar noca ogárnionych.

Skoro on hymne swa zacząnie /
 Bspieczeniemy omácnie /
 Potuśy wladze niemáia /
 Gdy kurowie zaśpiwáia.

Kur morskie skromi rozruchy /
 Skąd żeglarz lepszy otuchy.
 Sam Piotr opoka bedacy /
 Zruszył sie kura słyszący.

Głos w nocnych cieniach kurawy
Zle nie tuży: chorem zdrowy.
Niecz totrowski w posrwy wraca /
Wpadłym wiare przywraca.

Jeżu weyjrzy / á z krewkości /
Ratny tonacego w złości.
Podzwigni mie z nich tu sobie /
Boim już jedna noga w grobie.

Nie tylko kurowe pienie /
Chwali cie wpyssko stworzenie z
Wy stawiaia ludzkie zbory /
Starwia y Anielskie chory.

Przyimi też Pámie wszechmocny /
Slugi swego ten Psalm nocny.
Niech ci beda me przyiemne /
A nocne chwały y dzienne.

Przy tym y drugie zabawy /
Racz zdarzyć Oycze łaskawy :
Niechay w ludzied dary twoie /
Wielbia zemna strony moie.

Ktore gdy bede wynosił /
Jeslibym sie gdzie wnosil
Od prawdy twoy / y od ciebie /
Wracay mie zaraz do siebie.

Gdy sie z á ludźmi wdawam /
Sercem niech z toba przedstawam:
Do okrom twoy wielmożności /
Widze świat pelen próżności.

O Krolu na wielkiem niebie/
 Gdy ja mam na myśli ciebie/
 Zda się iakoby/ ubogi
 Poeta/ znalazł skarb drogi.

Rospadź je nocne ciemności/
 Od serdecznych mych skrytości/
 A za duszą moją płocha/
 W twej światłości się zakocha.

Naucz mnie káplana swego/
 Strzec się zabaw świata tego.
 We złych rózżach reke podaj/
 Do służby swej łaski dodaj.

Prowadz mnie sam z łaski swojej/
 Niechay słucham wolej twojej.
 Która niech do ostatniego/
 Prowadzi mnie grobu mego.

Daruj mi tym Oycze miły/
 A ty z Oycem rowney siły/
 Synu iedyny/ społecznie
 Z Duchem Krolniacy wiecznie.





TORVNSKICH NOCY

Kártá Pierwsza,

w Miesiącu Stycznim/ Roku pánistiego/ 1610.

Do wysoce W. Oycy y Pana,

IEM. X. WAWRZYNCA

GEMBICKIEGO,

Chelmskiego Biskupa, Nominata W lo-
clavvskiego , a Kanclerza

Koronnego.

P Rzesławney polskiej Korony Kanclerzu /
A miánorany Włocławski pasterzu.
powinność moja y czas nocny długi /
Wycisnął na mnie ten prosty list drugi

Do twej osoby / rymem napisány.
Pierwszy / tak mimam / w Wársawieć oddány.
Słyś racysz miec w każdy dzień dość gości /
Ztorzyć wuszuia nowey dostojności.

Wsyscy ktorych ty zaciągasz do siebie /
Zwykła ludzkością / trapią się do ciebie
Z błogosławieństwem : y gotowość swoia.
Ofać tam na posługę twoie.

Torunskich nocy

Tylko ja starycz nie moge przyść ktemu /
 Abym sie staro! Biskupowi swemu.
 Nie rącz przyczystać prośie niedbatości /
 Rączey tey zimie y zimney starości.

Gorza co daley chwila mie náchodzi /
 Z ktorey iesli sie prątkowac godzi /
 Już prawie w drzwiach dobze nie zawola
 Bym i. y otworzył / Kien! zmarłych Gota.

Już n! mie zmierza : już mie nieżyta /
 Smiertelnym zimnem zá bok lewy chwyta :
 Chwyta zá noge / chwyta y zá reke :
 Tak! mam od iey tych poselkow meke.

Skad / i!ko bacze / odiechac przydzie mi /
 Do towarzysztwa / co mie czeka w ziemi :
 Już nowy Kustosz pátrzy gdzieś z Pzeláie /
 Czeka!ac n! mie / podobno y táie :

Ze tak nie rychlo starycz z iedzam z polá /
 Do podziemnego Konstantynopola.
 Co iesli musie / wezynie mu gwoli :
 Gdzieby ne bylo w niebie inszey woli.

Lecz iesli z tad precz / Biskupie enotliwy /
 Dobranoc / iam trooy y zmarly y żywy :
 Bede powiedal miedzy duszycami /
 J!kis ty Biskup / z i!kimi enotami.

J!ko przestrzegasz swoiey powinności /
 J!ko sa w Polsce znaczne twe dzielności :
 J!ko miluiesz Oyczyzne y Páná /
 O ktoregoć dzis nowa zacność dáná.

Jáko śáfuięś dobra powierzone/
Miedzy osoby potrzeba ściśnione.
Jáko do ciebie każdy verapiony/
Ják do mátki syn idzie rośkwilony.

A ty niegárdziś naliśśa osoba:
Táka ludzkościá niema niť przed toba.
Ktora / iesli mam w tey mierze baczenie/
Rzeklbym / że śámo dáto przyrodzenie.

Skąd wszyścy ktorzy te cnote twa znáia /
O iáko cie z tad nie rádźi zbyroáia :
Przypátrzyli sie bowiem w twoy osobie /
Wszystkich pásterkich cnot śliczney ozdobie.

Według ktorych twoy bedźieli sie rzadzić
Nowy następnik / niemoże zabládzić :
By tylko sam pást obecny swe owce /
Wiedzac że w kolo wiley przesłádownce.

Lecz gdy sie bedzie chciał bawić przy dworze /
Jakoby też gdzie zaiáchal zá morze.
Trzebá tey łódce rzadźce wstáwnego /
Zeby do portu moglá przysć swóiego.

Bo gdzie Gospodarz bládzi od czeládzi /
Tendom złodzieie náwiedzáia rádźi.
Ná náciemniká spuszczać sie w tey mierze
Proźno : wćieczy gdy wilk owce bierze.

Cieni sam pásterki niź iego osoba
Zdrowszy Gwiezdkom / choć meźowie obá.
Ciebie obecnym tá Ráthedrá znála /
Ze ledwie ná cie zárośe niepátrząta.

Zaczynam sło / żeś w tey swey Diocesyey /
 Aby niebyło exorbitantey /
 Przez częste swoje na Synodziech rądy /
 Kaptanow swoich znatomie wady

W Reze swa poprawił: y tak reformował /
 Jakobys z starey nowa rzecz wkował.
 Bo widząc iako nie lubisz sweywoli /
 Wszyscy pilnieyszy teraz Pańskiey roli.

Czemu: bowiemś niebył młowiany /
 Jako niektorzy posli na białwiany:
 Choć oczy maia nie nie patrza: Aż /
 Kiedy im kto grunt przedayny pokaze.

Wiec tam gdzie trzeba nie postapia noga /
 Ani wstąpi na grzech woląc moga.
 Co sie tknie reku, temie wždy władaią /
 Lecz tylko w ten czas gdy czynisz oddieraią.

Tys jest podobien studze rostopnemu /
 Ktory przymnaja skarbów Pánu swemu:
 Tenże zwierzona czeladź opatruie
 Dostatkiem / tak iż nikt nań nie styksnie.

O tym mnie mówiac iezyk nie wstanie /
 Tam gdzie dusze swe maia przebywanie:
 Tam nie zaniecham / według przyskoynosci /
 Przypomnieć záraz drugich twych dzielności.

Bo iakós ludzki / przykładem swoiego
 Páná y Mistrzá / iako Biskup iego:
 Tak bywa pod czas żeś podobien Lwowi /
 Tam gdzie potrzeba tego Kościolowi.

Nieraz ná twoy glos ogromnie surowy /
Wodzow kácerskich zámilknelý mowý :
Nieraz ná twoy glos geby swe zámárli /
Ci co sie byli w tym kráiu xpárli /

Miedzy wiernemi błedy rozpościerác /
Lecz sie im bylo trudno z toba ścierác.
Pomni to Scymit w Grudziadzu w rok przesly
Jakie sie w ten czas rády byly zesly

Tych przeciwnikow Kościola Bożego /
Ale niemogli znieśc oblicza twego.
Orosiem ilekroć ná to sie wdáli /
Dármo porożem zámse potrzásali.

Nietak Odyniee przy swym pieknym stádzie
Serdecznie stoi / gdy wilcy w gromádzie
Przy nim sárpác chca wiatronogie łanie :
Jakós ty przy swych stal meżny Káplánie.

To powiedziawszy / poselstwa świeżego /
Nie zapomnie tam Kiazecia Pruskiego :
Ktoremu / iákoć oznaymit / me miło /
Ze insz dwie przez cie Zborownie rbylo

W iego dzierzawie : ze ministry iego /
Slusnie wymiataś z Kościola Bożego.
A ná to miejsce Káplány swe dawasz.
Ale ty ze sie w cudza rzecz nie wdawasz /

Dales mu to znác : ze twe wlasne dzieło
Strzec tu / aby sie w Prusiech nie szerzylo
Zadne kacerswo / á dusze zwiedzione /
Na droge prawdy byly náwiedzione.

Torunskich noczy

Rzekłes nakloniec : Książciu nie po tem :
 Bawie sie w puszcach Biskupiem kłopotem.
 Taka postawie Książcy odprawę/
 Od ciebie wzieni / taka nieśli sprawę.

Co ja tam rzekę o twej żarliwości ?
 Kiedyś sie murem stawit o lekkości
 Oycow pobożnych w osadzie tutezney :
 Za cos jamo jest godzien sławy wieczney.

Bo za twa sprawę iako przez gwałt wysli/
 Tak sprawiedliwie na swe miejsce przyszli
 Cui Ignacego Loiole kapłani :
 W stanie zakonnym wielec zawołani.

Za twym powodem y młodzi rozproszeni
 Zdąży Bogu być bedzie przywróceni :
 Bieda nauka szkoły znorow bywały/
 A pokój z miastem da Bogu beda miły.

To tam wspomniawszy / powiem y co wiecey/
 Jakoś o zbiegi do czesci Książcy/
 Obleona Kieja miał pilne staranie:
 O ich bawienie / o upamiętanie.

A chćiales to mieć z powagi Seymowey/
 By od cielesney sekty Luterowey/
 Krzywoprzysiężce do twej Prowincy/
 Przywrócił Kieja z swej Babilonicy.

Z których gdy przed cie niektórzy starzeni/
 Tylko za bład swoy oycowsko zgromieni.
 Po tym przyieci w łono Kościółkowe.
 Ale z pórshywych owiec kto miał zdrowe ?

Wlec inych robot iáto miewaś śitá
Przypomnie : bowiem nie iedná tu byłá
Kiedra / po tym bedac w iedney obie:
Jesliże komu / nádrobity tobie.

Bo kto grńice / kto twoie trudności /
Wylizyc moze / o Koscielne wlosci ?
Pracoy w Chelmie pánienek Klastornych /
Z iákiem ty sercem od lasiad vpornych

Z cudziádných / chciat ich grunt wyzwolic /
Lecz chciwosc ludzka co miata pozwolic ?
Pomniec to beda / kiedyś wsty /wemi /
Pismo przytaczat słowy okragtemi /

W posrzedku kółá ludzi co przednięszych /
O wime gruntow y grńic darownięszych.
Nie tykay / rzekies / roley dziatek malych /
Ani tładz swych stop ná grunt pozostatych

Sierot / bo máia w niebie powinnego /
O krzywdy swoie sedziego mściwego.
O iáto co słowa byty pizerázliwe /
By byty sercá takome á chciwe

Chciatly sie sklonic do spráwiedliwosci /
Ne nástepniac ná Koscielne wlosci.
Prožno : zda sie im chleb Chrystusow stodki /
Lecz stánie w gárdle gdy przydzie swiat trocki.

Rádziły w on czás y z lichwa wrocili /
Lecz to nie plátno bedzie w oney chwili.
Twa iedná práca / y twoie zamysly /
O tych pániénkách osadzi wiek przysly.



A v nich potki stonice gore iásnie /
 Two imie w cieniách Klastornych nie zgásnie:
 A owšem checi twoe tak znákomite /
 W sercách słuzebnic Pánstich beda ryte.

Beda y inše znázne spráwy twoie /
 W pámiatce ludzkiey miály mieysce swoje.
 Bo zá kwitnacey iesze twey mlodości /
 Znáć bylo iákis miał bydz w doyżrzáłości.

Sekretárstich spraw twych wiedzić niemoge /
 Gdyż te miéwaia tájemna swa droge:
 Ale wiem/ przez cie rzeczy co trudniysze
 Odpráwowáne byty/ y celniysze.

Skład zá Stephaná ciebie iesli kogo /
 Primás dzisieyszy wázył sobie drogo:
 A ten Pan co ma zá dar swey mądrości /
 Znáć to/ bo przyszedł do przedniéy zacności.

Wiec Senatorstkie/ twoie włásne dzieła /
 W ktorych sobie twa czynność nie testniła.
 A kto wypowie: beda/ beda slynać /
 potki do Morzá Wistá bedzie plynąć.

Bo choć intraty twoe tak szupie byty /
 Ze ledwie dosić roschodom czynily:
 Ty iednak ná Seym każdy sie stáwiles:
 A coć zlecono szczerze odpráwiles:

Czemu gdy sie Pan dlugo przypatrował /
 Chciał abyś posług swych dawnych wetował:
 Gdy twoiey wiary doznawšy y checi /
 Wzwać cie raczył do wielkiey Piczeći.

Arcebis
 kup
 Gniez
 nienstki /
 K. Bła
 sánows
 ki.

A w tym/ co było wródzono w niebie/
 We mgnieniu oka przedni Biskup z ciebie.
 O czym skoro sie sława rozgłosila/
 Wsystkich cnotliwych tym wweśclila.
 Samá fortuna śnać sie záwstydá/
 Ze tak nierychto świadectwa oddá/
 Twoiey godności ná ten stolet/ który
 W Rádzie Koronney Biskupi iest wtóry.
 Z którego Prymás Koronny powstawa:
 A powstawać ma potki Poiski sława.
 Tylko że podczas o ten rząd niedbá/
 Ci co oyczynie nášey práwá dáá.
 Ale pócós mie tu Musz zawiódá/
 Bo widze żeś mie do tego przywiódá/
 Ze próżno vsy Páná mego bawie:
 Choćbym chciał/ z rzeczy sie tu nie wypráwie.
 Tam kiedy przyde w kraj zmarłych szesliwy/
 Wsystko wymowie stárzec świegotliwy:
 Tam wsystko duchom przepowiedáć bede/
 Skoro/ iáko gość/ między nimi siede.
 Tam mi wymowy dopiero dostanie/
 Gdy sie to zgliny rozwalí miéskanie:
 W którym by w klatce duszá teraz miéská/
 Tak iż ieý mówić/ co trzeba/ rzecz cięžká.
 Tam pozdrowiwsy wsystko zgromádenie
 A w slyšawsy ich przesłódkie pienie:
 W rádosći wieczney: do ktorey wezwáni
 Cnotliwi wsyscy á Pánscy wybráni:

K. Mias
cierowa
sti.

Ogladam iáka ogárnelá chwalá/
Mácieiowskiého mego Kárdynalá:
Który dobroćia od głowy aż do nog
Wszystek optywał/ dáiac co iedno mog:

Dusze był tylko przy sobie zostáwił/
Z ktora sie z ziemié do niebá wypráwił.
Pan światobliwy/ ludzki/ dziwnie dobry/
A názbýt/ (ieśli to chwalá iest) szodry.

podobno wyszey wyższe Rádziwiłá/
Ktorego nie tak purpurá zdobitá/
Jáko pobożność. O nieprzeplácony
Duchu/ wiem żeś tam doszedł swey Korony.

Tám y moy drogi Solikowski będzie
Miedzy światem Biskupy w swym rzędzie:
Játmużnik wielki: á snac było wzrostó
Z nim miłosierdzie: y w grob go aż wniósłó.

O tymże moge to powiedzić śmieie/
Ze po Anielsku żył w włóknym cieie:
A Lwowiány swe Pásterz tak miłował/
Ze go w tym żaden przednim nie celował.

Tám cie ogladam ná niebieśkim dworze/
Kuiarostich kráiorw przedni Senatorze/
A cny Biskupie Rozrażewski/ który
Cnoc swych dość pięknych zostawił wzory.

Wiec miedzy krolmi wyższe Battorego
Stephaná z Szomlá Monárche wielkiego:
Ktorego spráwa miecz Polski waleczny/
Aż ná kray światá stymie ostateczny.

Księżey
Kárdyn
nał Kás
dziwił.
K. Soli
kowski /
Arcybisk
Lwow.

K. Rozo
rażewski

Sto
phan Ba
tory

Tám przynim Káncleř y Hetman Zamoyski/
Ktory Polskimi peterszemi woyski/
Moskwe/ Tátary/ Szwedy/ Niemce gromił:
A Orlá z dwómá gtoroy był wgonił.

Náwet gdy oná Mihalowa siła
On sie epártá/ Ktora siłaśna była:
Tám pelen stawy polecił maj deyr: ály/
Duśe puścawšy n przed do wieczney chwały.

Podniosšy oczy/ wyjrze tám á ono
Wysokim mieścem dugich wracono.
W tych liczbie Woyciech y Stániławows
Obádwá: ieden co legł przy Kratorwie

Przy owcách pástecz: dugi bezwátpienia
Societatis Jezu zgromádzienia
Przeniknal/ swiety mlodziemiec/ obłóki/
W Rzymie zložywšy śmiercenne zewłóki

Przy tymże wyjrze duśe Łáternie/
O Ktorym mamy niedawna nowine:
Ze inż/ męczennik/ iáko sławá słynie/
Wieźnie wyzwala w Tátárskiej Kráinie.

Lecz ty dawniešy w niebie Jácku swiety/
Z Dominikanow zakonu tám wzięty:
Gdzie przyczyna swa chorým zdrowie wracaš/
Co wiecšá/ zmárłym duśe ich przywracaš.

Ktoby niepoznał w teyże dostęyności
A Káźmierzá/ Ktory przy czystości
Zacny Krolowie/ obrat śmierć nád zdrowie?
O iáko mu tám rádzi Anyolowie.

Jan Ba
moyski

Pátroł
nowie
Polsce

K. Ł. Kto
niá Sos
cietatis
Jezu.

Jácek
swiety.

Káźm
Krolowie
Polsce

Tortulskich noczy

Symon
y Lipnie
ce Bers
nárdyn.
S. Kán
ty Kolle
giat.
Gosius.

K. Soli
kowski.
Kochanowski.

K. Vchanski
Arcybiskup
K. W.
tel Societatis
Jezu.
K. Dobrociecki

Kołoskani
nie iako
sie máia
ná onym
swiecie.

Kołoskani
nie kto
zy lepa
jy.

Támże w niebieskiej požadanej stronie
Wyjrze y ciebie z Lipniec Symonie.
Z Professorow Kráskowskich Kántegor
Aż dotych czasów cudami starowego.

Tám y Hosius náš błogosławiony /
Purpura Rzymiska Kápián ozdobił /
Wszakże wiecey nam pobożnością świecił /
Przy ktorej łosćot piśninem swym oświecił.

Tám Gorski / tám on starowy Sokolowski
Akademicy: tám moy Kochanowski
Który ná skále Polskiej Kálliopey
Polożył pierwszy swe szesławne stopy.

Támże ogladam y Vchanski swoie /
Z ktorychem tástni náwiedził podwoie
Pultowskiéj skoly: tám wyjrze wielkiego
Jakubá Wnyka preceptora swego.

Tám cie obłápie rekomá dusznemi /
Storo cie wyjrze w poczcie między niemi /
Przyiacielu moy dobry Dobrociecki /
Po ktorym iesze trapi mie žal cieżki.

Niebo przejrzawszy spytam sie / chcac wiedzieć
O Kołosanách: gdzie też racza siedzieć:
Gdzie im mieśkanie náznáczono / Kedy
Baptáte słusna máia zá swe błedy.

Jákobym wiedział że mi ich włoży
Dwoiatkie duchy: iednych sobie wáza
Dusie támeczne / zwłászcá co w prostości /
Chcieli swey bronić przestodkiej wolności.

Lecz po tym kiedy błedy swoe poználi /
 Włóre swoa Pánu śtátecznie oddáli.
 To pierwszy poczet : A drudzy co byli /
 Názá srot wezciwe y wštyd swoy pušćili /

Ktorzy pod płaszczem broniemia wolności /
 A dzis trzymáta cudze máietności
 Przez gwałt edierte. Táyś to śláchćicy ?
 W drugich iesze cudze bydło ryczy.

Jákobym wiedział że mi ie wkaża /
 Pod Cerberowa w ogniu wiecznym straża
 O iáko cierpia tám za náše krzywdy /
 Ktorych nikomu nie nágródza nigdy ?

Tám zgólá wyjrze wszystkie goráiace /
 Oycyznie ślodkiey nie póty czyniace
 Szesłiniwí ktorzy im nie pomagáli /
 A ci ktorzy siedzis wpańmieráli.

Ale przekleći ktorzy znorou broia /
 Krzywoprzysięzcy / z nieszczesna swoa zbroia
 Bez chyby im bydz gdzie Kárylinowie /
 A niespokoyni w Oycyznie Gráchorwie.

Co sie tknie niebá / kto przeliczy túsze
 Tych / co tám weszli gdzie zbrodnice w nie pusze ?
 A wšák drudzy z nich iuż wysli z pámieci /
 Oni przed Bogiem y przed ludźmi wzieci.

Owa że nayde z kim sie tám wćieszyć /
 Wym tylko z chćeia chćiał sie w on tray spieszyć :
 Lecz / powiem prawde / Bistupie cnot. wy /
 Nłechce mi sie ztad chocim iuż tál śiwy

Stárzec! á práwie nápoly zgrzybiáły!
 Zda sie do niebá ięsze czas niemáły.
 Ták to iuż niesie ludzkie przyrodzenie!
 Ze sie nie kwápiem choć tám lepszé mienie

Do tego mam swe y drugie przyczyny!
 Z których nie testnie do oney kráiny!
 Boie sie przed twarz sędziego stráśnego!
 Czuiac występtki żywota przeszłego.

Wiec bym rad czysćciec wyćierpiać ná świece!
 Przy swey Kruszwicy choćby zedwie lećie.
 Niemożeli bydz wiece ná złość Mácowiś
 Niechby czekała tá śmierć ku látowi.

A zwołaszá że mam dawno ná wmyśle!
 Nie żegnać cie aż w Włockáwiu przy Wiśle.
 Po tym sie dam wieść plawem do Charoná!
 Storo sie ziaświa śmiertelne zmińcioná.

Dziś choćby z tad był buch duśny pospiesny!
 Ale brát ięgo broni mu cielesny!
 Wýsttko sie wádzá / ieden chce do niebá!
 Drugi sie ziemię trzyma iáko trzebá.

Zal mu od Pieckow z mey ácz máley wioski!
 Góziem iá do tych miast cieśyt moie troski
 Rymiem Stowienstkiem: który choć nie plátny!
 Lecz gdy tám mieśkam ták bywa wdátny:

Ze mie Orpheus nie celuie pieniem!
 Ani Amphion łagodnych stron bzymieniem.
 Do ich stron stódkich sly dzikie zwierzetá!
 Do moich Eury y ptoche kurezetá.

Tám wſzystek ſkład mam ſwoych pieśni : tam abzoie!
 Tam woz / tam konie máia ſtanie ſwoie.
 A gdy mi potrzeb iákich niedoſtaie/
 Michal Działyński Woiewodá daie

Micha
 łá Dzia
 łyński
 go ſe
 zo
 do
 bla
 wo
 16

Sle iáko do ſwoy do iego ſpiżárnie.
 Czego on áby nieobrácał mármie :
 Pomożcie proſie / ſioſtry wiekopomne/
 Podać go w pieśniach ná czáſy potomne.

Wiec choć mi odpadł z mym nierowyſtowionym
 Turzieł pſtrokonſkiem / w iego wrychlonym
 Jeſciu : Tylicki y Szyszkowski dawá.
 Owa poecie táł chleba doſtawá /

Arta
 ſty
 Ple
 cki
 B
 ſtup

Jeſie y Kuſtoſ przy nim żywić może
 Z táſti ich / która niechay widza / Boże
 Przed ſoba / w on czás kiedy ſady doyda
 Oſtátnie : tam niech po zapláty poráda /

Wſyſtżim od wieku zgotowane w niebie!
 Co dogadzáli bliźniego potrzebie.
 Ale jem wſpomniáć ſiwa reſidentia!
 Wprawdziec nie Ráchel / poſtá coſ ná Lio.

(O wioſce mowie) bo nie wrodziwa /
 Jednák z tad grzeczna że woda oplywa /
 Ná kſtalc Oſtrowu : podobna do Cypri /
 Tylko że ſnac Cypri beſpieczny od wichru.

Lecz tu gdy wſtánie / y poſyćie zdżiera /
 Bá pod czás ſobie do izdeb otwiera.
 Imie ma ſwoie / máte piecki / wioſtá
 Ná máłych rzeczách mála bywa troſtá.

Torunskich nocy

Jedną choć tu mam mały splotachć polá /
Zda mi sie mam coś nad Perstigo Broła:
Do sie on z Turki wystawicznie goni /
A ia tu nieśtam sobie ná vstrom.

Tu pokoy swooy mam Káplan y Portá /
Gdzie tylko ndene pzechódza zwoiczetá /
Co geśi drażnia / á owc: Lápáta:
Mnie / bo ich niemam / śtody nie dziátáta

Tu mi żaden gość pokoju nie przewie /
Jesli sie tej ślad dobry kompan zewie /
Jesli náwiedzi (co tu rzadko bywa)
Jest kur dla niego / y ges sie ozywa

W łoycu przy owśie: ledwie że niezecze /
Niechay y mnie kto przed gościami wpiecze.
Owa takom rzekł gość bedzieli y mnie /
Może co znieśkac choć niemam nic w gumnie.

Jesliby też chciał bawić sie wierszami /
Tymgo ia vecze przedzy niż rybami.
Wiec chć tu sobie stoma piec zagrzewam /
Jako w tym kraju / ten iednąk zysł miwam

Zemie tu wśyscy / wśyscy trzey słuchá /
Moí Ziemiánie / co ziemie spráwiáta:
A kiedy ktory z nich przedemna stánie /
Coraz to mówi: Miłosćny Panie.

Tak obyczajni / taká cześć odnose
Od mey osady / choć o nie nie prośe.
A ktoby zliczył wczas y pożytki
Támczne: gdyż sie nie wspomniáły wśysstki.

Tam za pokojem / albo ślimy śpiewam /
Albo serce swe przed Bogiem wylewam :
Albo sie z soba com porównien sadze /
Przypatrując sie iako często bładze.

A iż człowieku wdzięczność tak przystoi /
Ze bez niej każda cnota niżej stoi :
W moich zamysłach pomyślam y o tem /
Żebym też piorem by mogło być złotem i

Przyhećć sie mógł dobroczyńcy memu /
Ktoregom wyszey wspomniat Działynskiemu.
Który z plemienia idac wysokiego
Swoych przodków / strzeże w każdej sprawie tego

Aby nie tylko kwitnal swoch imieniem /
Ale y cnota y dobrze czynieniem.
Bo śnac y przodki Działynskie nazwali /
Od ich dzielności w ktorej sie kochali.

Świadcza Kroniki iako z domu tego /
By więc z drugiego konia Trojańskiego /
Jeden po drugim tacy wychodzili /
Co sie y domi y w polu zgodzili.

Lecz inszych rymow y czasii inszego
To potrzebuie. Do miastka mego
Wracam sie znowu : o nim ieszcze powiem /
Wszakże nie dlugo wyszytego dopewim.

Tam ia swe karty dawnieysze wartyie /
Y deugie ogniem / choc niewinne / psuie :
Gdzie widze niezbyt z prawda wylatala /
O ktora ludzie barzo sie gniwala.

Tuż chce ſwoych bledow rączy poprawować:
 Tuz drugich drażnić albo ie ſtrofować.
 Wiec gdy nad tymem głowy nadfrąsue /
 Pioro żarzucam / vchem nie prożnie.

Nam tuż / gdy záche przed oczymá ſreemí /
 Płocha muzyke z głoſy rozlicznemí.
 By ieſze wodne duſe głoſ ſwoy miały /
 Byłby kroczył tych poczet niemáły.

Tám wodopławnych káček mnoſtvo bywa :
 Tám ſtoroſł / tám wrobl / w trzcinie ſie ozywa
 Látó witaáac : tám bał báſem ſreem /
 Zwoſł ſie pzećiwiać proſtem ſtronom moim.

Tám praſtvo drugie / kóre gdy czáſ nieſie /
 Krzyeja w mey trzcinie táto w idnym leſie.
 Od tych towarzyſł táto L íbec dragi /
 Spiewáac znikne w on kraj wiecznodługi.

Poyde ochetnie / by íeno cheć chćiaá /
 Bo komuſ trwogi ſmierć nie vdziáá /
 Ale ía te rzecz poruczáac Bogu /
 Tym czáſem ná wſi trzymam ſie nálogu.

Cieſe ſłuch piéniem praćow opátrzony /
 Cieſe y w róſł ſwoy woda otoczony.
 By wpoſz, od brodow pátrзам ná rowniny /
 Dáwne wesołe táńieczney kráiny.

Owatám mieſtkam / tylko lepſey w niebie /
 Wſak je ſie leſam widzac bliſo ſiebie
 Straſny grod / w którym (co y wſpomnieć grozá)
 Krolá ſkamila myſſámi kaſn Dezá /

Przy Gople rybne: gdzie on kościół dawny /
Kathedra przed tym y porządkiem sławny.
Lecz gdy go w on czas pralaci odbiegli /
Bojąc się by ich myszy nie poicbli:

Dziś z małej liczby slug Bożych nie znaczymy.
W co miminam wezrzyś iako Biskup baczny
Snać by tam drugim residować mulo /
By się gdzie zawrzcć / ktemu iść co / było.

Jac bliski kresu / już mie w moim chyzie /
Bądź tu w Toruniu / co czas śmierci zagryzie.
Lecz bym rad słyszał / jeśli słuch jest w grobie /
O lepszej tego Kościoła ozdobie.

Wiem jes mądrością pefekt na Amos /
Wiec cie nie weze: lecz przypominie zgoła
Com megdy słyszał / z 1 st wczoney głowy /
Jesliż pomnie rzec raticmi słowy:

Biskup podobien ma bydz / lampie rodziejney
(Ktora w szystek świat oświeca) słoneczney.
Nie tylko miecac po gerach swe strzaly /
Ale zagrzewa y kacieczek mały.

W nies y ty światło do naszey Krus wicet
A wlituy się tey Pánstkey Swiatmice:
Dobry Gebiet / Koronny Kancelarz /
A mianowany Włocławski Pasterz.





TORVNSKICH NOCY

Kártá Wtora,

W Miesiacu Grudniu/ Roku pánstkiego/ 1609.

Do iednego z Prowincyałow

SOCIETATIS IESV.

W Teráznięssa noc / dość długa / smi zbyrošy
Pierwszego z oczu : á paćierz z mowiwšy :
Pietrze Gabricy / przy stoncu wostrowym /
Młiac kalámaz / z pápicrem gotowym :

Wolna mysl ktemu : myslitem ták sobiec
Jesli gotować rymy troey osobie /
Do przywitania: (pewien bedac tego
Jeś miał dziś przybydz gość do miastá tego)

Czy cie okragla rzeczka wstnie witac /
A wielkich pánow láski rymem chwytać /
Má tštalé rybctwo: ktorzy tej wiersšami
Potowu pátrza / nie tylko śiećiami.

Wiec ižem Káplan y Kustoš do tego /
Rościolá w tránu Kwiárostim darowego.
(Kruswickim zowia) gdzie Biskup przed láty /
Mieškal obecny z przedniemi piátaty.

Zgola mi y to vnyst roszázowat /
Abym sie ráczey przywitać gotowat /
Máznázonego nam Pána / co teraz
Ráthedre bierze zásluzona nie raz :

A bedzie kwitnac z Bożey opátrności /
W łosciele iego ná nowoy zacności.
Lecz inszey Ĳarty y czasu inszego
To potrzebuie. Dzień przybycia twego /

Ja dziś chceć świecić á záżyć rádości /
Z przybycia twego y z twej obecności.
Oto w porymcze dziś gościa wdziecznego /
Witam cie z darem dowcipu miáłkiego

W Toruńskim mieście / gǳie zboże rynkowe /
Placinyse niźli wierse Homierowe.
Ja tu swych ieszcze ná targ nie wynoszę /
Jednáć ie czytay / wniźmie prośe

Oycze Fabrice / co trzymasz zwierzony /
Nád Jezuitę rzad pod Aquilony:
W polskich kráinách / gǳie nam rośkazuje
Krol Zygmunt Trzeci / ten co dziś toruje

Stawie swej droge / y geby záwiera
Obinowcom swoim / gdy sie z Moskwa ićiera
Przykładem przodka Stephána wielkiego /
A krwie y zdrowia nie lituiac swego.

Boday fortunnie. (Boday iego sprawy
Bog błogosławił) Lecz Oycze łaskawy /
Jesli ktorzy sa między tutecznymi
Gośćmi / ktorych byś liczył między swemi /

A co by wdzieczni tu przybycia twego:
Ja niepośledni w liczbie pocztu tego.
Skąd / iák syn oycá / tak cie tu wygladam /
A pojadána twarz twa widzieć żadam.

Torunskich nocy

Ani mi sporo z Torunią sie spieszyć /
 Ażby mi sie toba nieco mogł wciążyć :
 Wiec nie tylko sam / ale y te wiersze /
 Patrz iako pagna przywitać cie pierwsze.

Przypatrz sie checi / patrz iako gotowe /
 Na przyiechanie prowincyatorwe :
 Jako robaczki z ciemow swych wychodza /
 Kiedy promienie sloneczne nadchodza.

Tak one swiatlem twoiey oblicznosci /
 Chca bydz zagrzane y sloncem ludzkosci.
 A zwlaszcza wiedzac ze wy ludzie wziecie /
 Wiecny nizli dar powazacie checi.

O bys serce me przynich widzial iesze /
 W erze dal bys im tym chetliwiey miejsce.
 Przynimis ie tedy od Kaplana swego /
 Bo ktorys mas wziać inшы dar od niego ?

Rym / a modlitwa / to sa dzieła moie /
 Z ktoremim gotow na poslugi twoie.
 Lecz bym ci Oycze sluac y sto lat sluzyl /
 W erze podobno ze bym nie odsluzyl /

Twoich przeciwn mnie swietych wezynnosci
 Duszy mey zdrowych : boś ty z twoey ludzkosci
 Zwykley to sprawil / ze twoy Aquamina /
 Starshy co zawise w Rzymie przemestkwa :

Chcial to miec / ze dzis co ieno czynicie
 Dobrego / mnie tez grzesznemu robicie.
 Stad towarzysztwa waszego swietego /
 Jestem uczestnik z starania twoiego.

Niech żyje beda v Bogá przyiemne /
Wasze ofiáry y prózby co dzienne.
Ja zaś przez niemam pomnieć pošin żywy /
Wielkiey wielkiego łáski Aquamirvy :

Kiedy on bedzie v mnie przypominiony /
Niechay nie świeca nademna Tryony.
To moia żadosć áby Aquamirvá /
Swe towarzystwo do pańskiego żniwá

posłał dlugo / pod chorągwia swego /
Jezusa pána y Boga wielkiego.
To moia żadosć by ta woda żywa /
Plynac płynęła / po ziemi szczesliwa :

Dodájac sporze gdzie ieno potrzeba /
Dusám z miárcem zbawiennego chleba.
A po nadáńsich krájach wielkiey ziemi /
Gdzie ieno żywie takie ludzkie plemie.

Wadź táń gdzie biezeći Bosforá hucznego /
Wadź biezeć pulnocny morzá nieplawnego.
Wadź południowi grńnice podlegle /
Wadź zachodowi krńiny przyległe.

A táń gdzie ludzie niewierni miešťkáia /
Ziego powodu niechay Boga znáia.
Ale ta dlugo podobno cie bawie
Zabawionego / wiec sie wnet odpáwie

Łátká stworzelsky : Zdrow badź cny Káplanie /
Godny y zacny w swym zakonnym stanie /
Co pod chorągwia Jezusowa stoi :
Ktorey iesli sie czárt przeciwnik boi :

Zdarz ci to Pan Bog aby y te mury /
 Z i czynności twa pozbywszy swey chmury
 Wiary nieperoney / przysły do światłości.
 O iakie w niebie byłyby radości.

W ten czas by Toruń był Toruniem prawym /
 By tak nani wezrzał Bog okiem łaskawym.
 O miasto piękne rzadem mieślim starone /
 Przecz tak zarycaś nabożeństwo dawne

Przodkom zwyczajne : którzy by porostali
 Do swych potomków ledwieby się znali.
 Lzy cztowiek leie / pátzrac na Kościoty /
 W których niekiedy głos wiernych wesoty

Brzmiał chwala Pániska / y wiara iedná
 A starożytna : teraz wie Bog iaka.
 Lecz gdy się tak już rozbiegły te kółá /
 Po nárzekaniu moim tu nic zgolá.

Ty iakós począł náwiedzay te knieie /
 Dodáac wiernym serca y nádzieie.
 A teraz zmieśłay przy swych Oycze drogi /
 A odpoczni tu sobie nieco z drogi

Od prac wst swych / które pobeymuleś /
 Gdy w powinności swey się dobrze czynieś.
 O by takowych v nas było sílá /
 Pewnieby Polska ná tym nie stráciła.

A Kościół páński doszedby ozdoby
 Oney swey pierwszey / przez takie cśoby.
 Day to że drudzy o wáśe weźciwe
 Cześć i czysté / sieiac klamstwo żywe.

A coż chcesz Oryze: tak zawsze bywało.
Kiedys Ang Bożych to nie porytalo:
Wszak z teysz miary cos zbawiciel mowi:
Gdyz to mnie czynia waszemu Mistrzowi!

A was bezchyby beda prześladować!
Otoż sie temu nie trzeba dzirować.
Jednak ze ta zlosć y prześladowanie
Wrychle zmogysz sie/ na koniec vstanie.

To niemoze bydz/ by wasze dzielności/
Niemiały podlec Bozey opatrności.
To niemoze bydz by na wasze sprawy/
Bog niemial oka y swieteczabawy.

On/ on/ wam nie da wpasc poki wdziejcznej
Slonce na niebie y Kolo miesieczne.
Prawda ze kazdy zakon nieproszmie
W Koscielo Bozym: lecz sie swiat dzirowie

Waszym robotam/ waszey zarliwości:
A w swietych waszych zamyslach czynności.
Swiadekami tego iakniarz wysytkie tracie!
A gdzie zachodzi slonce/ y gdzie wstanie:

Waszy gdziekolwiek od starszych postani/
Tam w domu Bozym nie sa malowania
Tam sie wstawili/ nie tylko staraniem
O dusze ludzkie/ lecz y krwie rozlanim.

Ktora inz y swiat nowo naleziony/
Ku chwale Bozey swieci sie stropiony.
Za takowym dudem inz tam znakomita/
Krzewi sie chwala Panska/ y zakwoita.

Ziśkorowym diidżem / skoro padł w te strony /
 Osiły such: zamarle zagony.
 Tak błogostawia Bóg krainie oney /
 Trudem y potem waszych uprawnionej.

A przedśiwożcieciu twemu / Oycze miły /
 Tenie niech doda y siłę y siły /
 Wy Societas pod toba kwitneli /
 A twoja praca korone swoja wzięli.

Ktorąc Bóg obda w niebieskiej wieczności
 Czegoż z serdeczney żyje wprzeczności.
 Piętrze Sabriey / czy Prowinciale /
 Ży długo tu cześć y tu Bożej chwale.





Do siedmiu rodzonych wielkiej
nadzieie pacholat,

WOIEWODZICOW INOWLOCLAWSKICH.

Gdzieście Polwiek/ widzieć świat/ z domu rospuszczeni/
Jako orleta z gniazda Działynscy rodzeni.
Bądźcie bawicie Wiedniem Cesarzka osada/
Miedzy rowienikow swych kwitnaca gromada :
Bądźcie ktory z druga mlodzią dziś w Pustkim Orniecie/
Bądźcie ktory jeszcze domą wiek pierwszy wiedziecie :
Zdarsz wam Bog wszystkich siedmnia siedmiorakie dary/
Abyscie w mlodych latach mieli rozum stary.
Boday wam ten wiek mlody szesliwie sie wodzil :
A niesmiertelney slawy owoce rozrodzil.
Ktoremibyscie potym ten kraj pod Tronem
Napelnili/ zwiedzajacy pierwey obce strony.
Trzeba wam sila umiec/ trzeba sila wiedziec/
Chcecie li na przodkow swych przednich stolkach siedziec.
Tak niekiedy ociec wasz trawiac mlode lata/
Dostal/ ktora widziecie/ powagi w swiata.
Przetoz y wy postani do postromnych krajow/
Przy naukach wezcie sie złotych obyczajow.
W mowie y w kazdey sprawie stromnosć zachowaycie/
W rostkoss y w towarzystwo zle sie nie wdawaycie.
Coz dalej : Gmiesnosci sie strzezcie jako ognia/
Ktora rada dozwała mlodym spac az do dnia.
Lecz wy na dlugiey nocy zorza vprieczaycie/
Spac dlugo za stromote sobie poczytaycie.
Bądź zegar/ bądź kurowe wsliszycie pianie/
Wstawaycie do modlitwy porzuciwszy spanie.



Twóroj sen będzie miał czas swojy w ostatnim grobie /
 Ale wy/ iáko báczni poczynaycie sobie.
 Oddawšy swoa powinność Bogu dnia káżdego /
 Wracaycie sie do dzieła przedsiemzięcia swego.
 Dla ktorego od domu tam pielgrzymuiecie /
 Tak nádziecie pzytaciol swych nie záwiedzicie /
 Ani tych zásmacie ktorey was spłodzili /
 Nie lekce tego waście synaczkowie mili.
 Strzeżcie wpáść w ich obrażę: mści sie pan Bog srogo /
 Ná tym kto swych rodzicow nie poważa drogo.
 Czeštoćć wważaycie o was ich stáranie /
 A Bogu ofiáruyćć prozby swoie zá nie.
 Tak wzryćć stárość swoa y wloz białey skronie /
 O czym was Bog vperwił w swym swietym zákonie /
 Nie trawćć lat swych dármo nád czas nie droższego /
 A wiedzcie że Bog widzi sprawy z was káżdego.
 Ktorego przed oczymá wstáwicznie mieyćć /
 A ráczey zginać niżli obrażać go chćieyćć.
 Lecz zginać niemożććć bedac niewinnemi /
 Bo on obrońca rátkich y ma stráž nád niemi.
 Kochayćć sie w náukách y w piśmie wczonym /
 Bo ácz wam czasú swego práwem przyrodzonym /
 Po namilšych rodzicách máietność przypádnie:
 Ale takowe rzeczy/ podlec moga snadnie
 Rozmáitey przygodzie/ ktora nie dosięze
 Dowcipu/ iesli z Pánstka boiáznia sie sprzeze.
 Swietych ludzi żywoty czešto wważayćć /
 Te czytáiac wzor życia zámítad wybierayćć.
 Według nich zamysły swe/ iáko znieść możćććć /
 Prostowniac: ztad pociechy dziwne wczuiećć.
 Ná wszystko máiac wolność czynićć co lepszego /
 Pod czas wymuyććć ciálu obroku zwykłego.



Niewypowiedziana jest moc porościagliwości /
Tę przedłuża żywota / tę strojem czystości.
Tę myśl w dobrym potwierdza / tę rozum oświeca /
Krewno ożeni miłości Bożej w sercach wznieca.
Zbytki burzy / y w ciele všmierza trew wrzaca /
Y człowiek zapiąwa w modlitwie geraca.
Wiec chęćcieli na duszách bydź oświeconemi /
Ojcowi spowiednemu badźcie posłusznemi.
Od ktorogo odchodząc za dobra otucha /
Do potrawy Anielskiej przystępujcie z strucha.
W tej iako w źródle samym minimum kosztujecie /
Jako jest słodki pan Bóg sługom swoim na świećcie.
W przypadkach chęćcieli mieć z nieba rade zdrowa /
Za Patronkę swa miejcie niebiańska Zwolnowa.
Tę modlitwy z Kościołem odprawujcie radzi /
Bedac pewni / że oną o sługach swych radzi.
Po tem y trw iudem tożem zle chęć stracaycie /
Czasu potuz przed Bogiem sercá wylewajcie.
Przed ktorym / y przed ludzmi / szczeróść zachowujcie /
A od káždey sie sekty kácerskiej wstrzymujcie.
Nie chlubcie si: zrad / żeście Keronni synowie /
Ze Działynscy / á krewni Woiewodźcie wie.
Bo ácz to wprawdzie wielka w domu zawołanym
Drodzić się: á tylko prawom bydź poddanym:
Lecz to wietřa żeście sa synmi powszechnego
Kościoła / y na tonie wychowani tego.
To ma bydź wasza chluba / to wasze radości /
Żeście uczestnikami Kościelney iedności.
Tę miłość / Kościół Rzymski / wszystkie wychowają
Przedki wasze / y miejsce w niebie im zjednają.
Kto na tonie vmiera tę to Rodzicielki /
Ten jest v mnie szczęśliwy / ten mym zdanicem wielki.



Chćicyćieś y wy náuki iej nie odstępować /
 Jako synowie dobzy/ zwykli naśladować
 pobożności przodków swych w postępkach wiecznych:
 Zą czym dni zażywała na świecie / szczęśliwych.
 Co też y was nie minie / iesliżę weźmiecie
 To przed sie/ co na karcie tej czytać będziecie.
 Z tym wam pan Bóg niech zdarzy / abyście wielkimi
 L. 13: ni byli w Dycyzynie/ y zawołanemi.
 Tá jest nadzieia o was / to oczekiwanie
 Rodziców/ y o to ich prozby y wzdychanie.
 Waszą rzecz czynić dosyć tam swej powinności /
 Po ki wam lata fluja y ten wiek młodości.

Na majątnosc, którą zowią dobra na Kuiawach.

NJe dzim że w dom Działynskich Dobra się dostała /
 Bo dobze temu ptaca kto rad dobze działa.
 A dziś rolasna jest v nich cnota reti szodrey /
 A iesliżę v tego / v Pána tej Dobrey.
 Tam gdzie dąć / bązo rad da : á nie trabiąc báie /
 Tátie/ szodroblowości tego / obyczáie.
 Wieczá tátie m postępkem swoim Chrzesciáńskim /
 Wie dzie swe gospodarstwo wprzeżegnánu Páńskiem.
 Ták iż w swych máienosciách gdzie co ziemi zwierza /
 To mu ona y zlichwa stokrotna odmierza.
 A ten w boiaźni Bożej bedac wdzieczen tego /
 Żywie iáko Senator według stanu swego.
 Jest przyziaciel / sa studzy : á sa y tákowi /
 Co záwsze do potrzeby przybydź sa gotowi.
 Chudemi nie brákuie / ále kto cnotliwy /
 W iákimkolwiek jest pierzu temu on chetliwy.



Do tego co małżonki enocliwey sie tycze:

Tá w domu iáko płodney trzął winney mácie /
Obfitnie w groná swe : táł żelźbieta swego /
Gronem nadobnych dziatek ciepy Działynskiego.

Jákies ma dydz ná świecie lepsze dobre mienie /
Jákie błogośławienstwo przy mezu cney żenie ?

Jdź trybem ktorym idzieś / W niewodo zacny /
A co czyniś / czyi przedko / iáko człowiek bączny.

Z tey cegły ktora w Dobrey niech mury porostáia /
W ktorych zá twym powodem Boga chwalic máia.

Wszak sama máteria dobrze meza wola /
Co po mnie że táł leże : trzeba tu Kościół.

Nie wperwnił cie Bog twoy / Działynski enocliwy /
Jáko długo ná świecie masz panować żywy.

Nie wperwnił cie Bog twoy ktoremuś zwyłt służyć /
Jáko długo to szczęście y zdrowie ma pluzić

Śmientarze y Kościół / grozy y mogiły /
Świadcza że niebezpieczny ten nasz domek zgniły /

W ktorym duszá zamknięta prágne swego nieba /
Otoż sie nam ná ledzie sądować nie trzeba.

Juero náše / nieperwne : y tá co doćieka /
Godziná / kto wie iesli nie zdrądzi człowiek.

O siedmiu rodzonych Woiewodzcich z iedną siostrzycą.

Co to zá siedm Synaczków z ktorych śliczney twarzy /
Niepochybny znak przyślych dzielności sie żarzy ?

Jesliże iedná matka oycu ich / płodziła /
Bogo prośie pociechy takiey nábawila :

Plemie to Woiewody Inowrocławskiego /
Plyna z swego źródła z rodu Działynskiego.



Matkę ich tak szczęśliwą jeśli wiedzieć chcemy /
 Jest cora Woiewody Pomorskiego Ceny /
 Białagłowa przednich cnot imieniem Zdzisława /
 Od tych rodziców ida te cne pacholeta :
 Mikolaj / Piotr / y Łukasz / Rasper / Paweł / Ktemu
 Jęże Mchal z Andrzejem : Ktoby z nich Ktoremu
 Granice smiał przecorć / wszystkich to zaboli /
 Ocoż radze śasiedzie przestań na swej roli.
 A Chrystyna za czasem by ieno co wzmożła /
 W erze tak Rusiny zwoły braciaby pomogła.
 Boże co masz od śmierci Kłacz y od żywota /
 Przyjmi y z i ta chora Kłapińska ma Wota.

Do owca tychże dziątek

Przec na tak wdzięczny roj / Dziatynski / w troyim domu
 Matpie żebyś miał zayrzeć więcej szczęścia temu.
 Wiec y ta liczba siedmiu ma coś tajemnego /
 Gdy y darrow siedm mamy Ducha przedwiecznego.
 Masz y osma coreczkę ziednegoś matzemiwa /
 Acz chora / ale y to znak błogosławienstwa.
 Ktore w osmiorgu liczbie Pan sam zayrzeć raczył /
 A ciebie y z try miary widze nieprzebaczyl.
 Wielki to znak n id roba Bożej opatrności /
 Bo dziatki są naczyniem swych mesmirtelności
 Rodziców : tak o tym bżmnia Karty Platonowe.
 Wiec ty przed sobą widzac pociechy takowe :
 Wsaw Bogu żeć w domu dzieć zic mierzstanie /
 P łti gorolotnemu słońcu światła z stanie.
 A tey Rymopisowej nieważ lekce wreczki /
 Pod czas też nam obławia Bog wmyśl swoy Boski.
 A dla tegoś Poeći ięże z czasem dawnych
 Wosili imie Vates / prorokow przepiewnych.

Na Gniew.

Zda się nie słusnie Gniewem to miasto nazwano /
 Bo gdy ie Michałowi Działyńskiemu dano:
 Nie Gniew ale Brolewska wielka taśka była /
 Która nigdy pospółu z Gniewem niechodziła.
 Zarabiał / iakoś począł na taki Gniew panie
 Wolewodo / tak z toba y mnie chleba z stanie.

Nagrobek

PAWŁA DZIAŁYŃSKIEGO,
 Starosty Radzynskiego.

Starosty na Radzynie pawła Działyńskiego /
 Ten grob zawiera kości / człowieka wielkiego.
 Tu z nim poległa czerstwość y wdzięczna rroda /
 Wieć młody / y do wszystkich dzielności pogodą:
 Przy których był y rozum / y głódka wynowá /
 A chęć Ojczyźnie miłej do służby gotowá.
 Wszystko z nim przeminęło / wpadło: iak liście
 Leca na dol na pierwsze Listopada przyscie.
 Sławá iednak dobrych spraw iego tu została /
 Duszą prze cnoty wielkie w niebo się dostátá.



Do wyłocę Wielebnego,
IE°M.X.WAWRZYNCA
GEMBICKIEGO,

Biskupa Włocławskiego, a Kanclerza
 Koronnego.

Na terazniejszy co daley gorzsz czasy.

Poznaś mie eny Biskupie / co sie to wżdy dzieie /
 Ze co daley to bardziey swiāt ten dzis śalcie ?
Jakoż bez chyby tāt iest: kto sie mu przypatrzy /
 Rzadko dzis obyczāie dobre w kim wpātzy.
 Zginetā szerość z swiātā: gość gospodarzowi
 Dot kōpie / choć z nim głādko y łagodnie mowi:
 Toż sie od gospodarzā pod czas gościoni dzieie:
 Owa w ludziach poprawy nimaś iuż nadzieie.
 Tāki tēstale nāszych rzeczy: przeminał wiek złoty
 Przodkow nāszych / za ktorych ochraniało enoty.
 Dzis nāstąpił żelāzny: ā czāsy poznięysie /
 Jāt miniam z tey przyczyny nāstapia dżiwnięysie.
 Kiedy swiāt młodziencem był / był podobien lātu /
 Bādż narostkōmnięysiemu rostkwieleniu twiātū.
 Teraz niedziw kiedy sie z dawnoścā ożenił /
 Ze sie tāt w obyczāie nieborak odmienił.



Co dálej w rzeczách bladzi / iák ieden dziad stary.
 Czemu : bez chyby widzi inż przed soba máry.
 Ty iedniák eny Biskupie / według powinności /
 Szep cnoty przykładem swym / wykorzystaniy złości.
 Kwitni nam w łasce Bożej y w wadze w światá /
 Służ Oyczyźnie y Pánu polić służa látá.
 Miluy owieczki nowe kreć Bog dárował /
 Tym sposobem każdy z nas będziec wstugował.
 A bedziem cie pilnować / ty pilny Bościotá /
 Aż cie w siedziwym wieku Bog w niebo powoła.

Nagrobna pamiątka godney pamięci
 P A N U M I K O Ł A I O W I
 N I E M O I E W S K I E M U .

Wierisz Tierwszy.

Mikołay Niemoiowski Szlachćie zawołány
 Tu leży : ná pokoju swym zamordowany.
 Od lotrow ktorym nocna pogoda służyła /
 Lecz predka pomstá Boża zdráde ich odkryła.
 Skąd drudzy zá swe zbrodnie nie czekaiać kátá /
 Nieszczesni ludzie sami przypatneli sie z światá.
 Rayćie sie w zlych zamysłách wszysey zdraycy Rayćie /
 A ná każn nieuchronna Boża pámietayćie.

I I.

K To tu leży : Mikołay Niemoiowski / co go
 W nocy zamordowano hániebnie y srogo :



W domu iego właściwem przekleści złoczynicy /
 Spiacennu śmierć przyniesli swemu dobroczynicy.
 Kto chce żyć według Boga y według rozumu /
 Ży skromnie / strzeż się płochych / nie wierz lada komu.

III.

W Jek krotki z Ludymila Lubiniska przeżywoży /
 Z niey syna iedynego z corka zostawioży
 Mikołaj Niemoiewski / maż niepospolity
 Tu leży : na łofku swym zdradziecko zabity /
 W noey / nieodpowiednie / kiedy wszyscy spáli /
 Od tych którzy chęć iego y wprzeymosć ználi.
 Zginetá szerość z swiata : gość gospodarzowi
 Doł kopa / choć z nim gładko y łagodnie mowi.
 Toż sie od gospodarzá podczas gościom dzieie /
 Owa w ludziech popiawy niemaś już nadzieie.

DO MACIEIA ROSENTERA
Prusaka, Ministra Sekty Luterowey, prze-
sladowce prawdy Katholickiey: na
ksiąszkę iego nie dawną ktora wy-
dał przeciw Archidyakonowi
Włocławskiemu I. M. X.
Słupskiemu.

Dziwno mi temu / Minister Máchia /
 Ze tak bezpieczna twa Theologia :



Sac też y vnas w Polsce Mącieliowie :
Lecz im nie tak źle włożono w głowie.
Tobie / o wodzu zbłąkanego zberu/
Na chora głowe trzeba eleboru.
Albo poprośtu mówiac ciemierzycie:
Bo wywrocony leb swoy maś na nicez
Przećzety tylko karty Luterowe/
Albo communes locos Filipowe/
A tak bez wstydu z temi sie chceś ścierać/
Coś im niegodzien y botow vcierać.
Day to / że lekce poważaś Słupskiego
Znaczna nauke y dostojność iego.
Czy tego niewieś iako godnych wiele
Jest / przy Włocławskim przestawonym kościele?
A wszystko bracie / daley niż rodzonych/
Miłością z soba duchowna spoionych.
A gdzież to ieden drugiego ochronić
Bracia niemają? albo Matki bronić?
Dla ktorey zdrowie Zbawiciel polożył:
A przeciw ktorey dyabel was namnożył.
Gdzież pomienionych wszystkich rodzicieli
Kzywody nie wzrusza / y twoy niewstyd wielki?
Otoż Michia złeś sobie poradził/
Gdyś sie z tak wiela braciey oraz zwadził.
Z ktoremi Słupski Doktor Doktorami/
Jako niemoże sita mieć przed wami?
Ktorzy tu błąd swoy pokatny ściebie/
Ani kapłanom pokazać sie śmiecie
Według zakonu / coby rozeznali/
Jesliście tradu czy stych krost dostali:
Z piekła przymiotow. czyli prawde macie:
Czyli sie fałsu z yporem trzymacie:



Wyndźcie na światło/ połażcie się światu:
 Lecz śnać wam dzieci mówia: Tłuchodź Tátu.
 A słusnie mówia: bobyscie przegrali/
 Skorobyscie się kśieży pokazali.
 Wiec nas papierem tylko strąszyć chcecie:
 Dobrze: y na ten odpowiedź weźmiecie.
 A nie trzebá nas wśystkich na to wolać/
 Wáśey chataśtrze Słupstí vmiezdolać:
 Coż bychmyć wśyscy choc po iednym słowie
 Dali łacine? zleby o trzey głowie.
 Acżci wáśe tby/ iáko to przerorone/
 Kradko gdzie dbaća na rązy sromotne.
 Jednák sie było domá obráchowác/
 Z łákinis ludźmi w fránti miał wstępowác.
 Cys mniemiál żeby to Skoliregowie
 Podobni tobie? Sa Teologowie:
 Ktorzy ze żrżodeł náńke swa bráli/
 A písíná Gycow wśystkich przeczytáli.
 A wáśey wśystkiey grunt Teologicy
 Jedná bluznierská kśiażká Konfessiey:
 A te/ iáko wiem/ corok odmiennacie
 Wodzowie ślepych/ ktorych w piétkto tkacie.
 Jáko was niewstyd wczyc Bózey woli:
 Wescieráczey plug/ á idźcie doroli.
 Jákożby drudzy dawno z was pierzchneli/
 Gdyby nie małpy w siwe kleszcze ich wzięły.
 Dosyc: by tylko mogles y to strawić/
 Vale Máthia/ á chciey sie popráwić.





Ná Censure álbo ná wiersze Polskie

KASPA DĄNOWSKIEGO P. L.

Ktorepołożył ná przodku pomienioney Książki Resentretes
rowey/przeciw X. Archidiałonowi/ pełne fałsu grua
bego y niezwyčajney w Polsce mowy.

Dąnowski pisorymie Káspze / P. L. Ktemu :
Przypatrujac się ná przód tytułowi twemu :
Z Dąnowskich niewiem któryś / Káspiem cie zwać moge/
Jednak tych liter P. L. zrozumieć niemoge.
Podobno się wdawaś za bobkowanego
Poete/ niech tak będzie/ mnie máło do tego :
Jednak żebyś z tej miary poroża niewynosił /
Obále ná cierym swoy żeby cie wynosił.
Za będzie po Prusiech twoy Laurus głośnieyszy /
Aczci bobek rostarzy nie każdy wómnieyszy.
Kto cie sedzim postawił tak powaźnych rzeczy/
Ktorych sady sam Kościół Rzymiski ma w swej pieczy :
Onemu to należy/ nie w Krolewni tobie /
Nikczemney/ żebyś tak rzekł/ y bláhę o sobie.
Bowień kto to wyśoko názył z myśla lata/
A ono wiotchem goni / tak iż suknia lata :
Rzekłbym że świadkiem głupstwa jest samemu sobie.
Toż rozumiem Dąnowski P. L. ia o tobie.
Wielkie rzeczy chcesz sadzić / chcesz byś Teologiem/
A w biedne słowa Polskie takes jest vbogiem/
Je niewieś co sam piśiesz : a Słowienśka mowa
Tak czysta/ że niecierpi z grubych ani słowá.
W który/ proszę/ polsczyzny wczyles się škole ?
Jaka y chłop nie mówi przy kárczemnym stole ?



Gdzieś wżdy wyrwał te mowę: nieuczek przeczysły
LGA, RIG, OSEN, y Puchnie, y script ciemnoglisty.

Wiece Polánin, tákuchno, álto gmutyzował:

Wierze żeś dlatátich stow Mázowse splondrował.

Alle y Mázurowie brácia nášy muli/

Ták sprosinie iák ty piśeś mądy nie mówili.

M leze o tym co widze bez wstyd: powtarzaś/

Gdy o spoceniu piśiną Słupstiego potwarzaś.

Ráczey było chćialesi wdziec: niey grác w siwe strony/

Włozyc Si/ Me/ Tutka/ Pe/ w tym swoy ták wczony.

A gdybyś ieszcze przydał SIENO, IEBLKO, IEGLY.

Musiabymci to przyznać żeś w Polscezynie biegly.

Dzis choć mówić marnuś/ iednák chceś bydz sedziem/

Ile w rzeczách duchownych słuchać cie nie bedziem/

Przeżani ná tym: do twego Rosintera ide:

Máciu chybiłes brodu/ boś ná swa ohyde

Wziat sobie zá censora P. L. Dánowskiego/

Musi bydz długich vsu świadomes byt iego.

Z tey miary nie Mácieiem Máctiem cie zwać musze/

Liedziw żeś rozum strácił/ boś strácił y dusze.

Ták niekiedy Kututka swárzac siez Stowikiem/

Ktoby lepiey z nich śpiewał/ niechćiała przed nikim

Sprawy swey mieć w tey mierze krom sáмого Ośtá.

Gdy do oney bestiey przed sad tá rzecz posła/

Obiemá dawšy vsy/ náwet ták słánie/

Ze kututká piemem swym stowiká celnie.

Stowik słysząc sedziego głupia sententia/

Od ośtá do człowieká wziat ápe látia:

Przed którym gdy sobie siadł ná krzaku zielonym/

Wziat skódko sezebietác gardłkiem wćiesionym/

Odmiołt zá soba dekret: Kututká tutála

Dárimo: áz Stowikiem sie potym nie ścićiráłá.



Tochym ia dziś wezmił słowikowym wzorem/
 Wym od swego Słupskiego był proturatorem:
 Nieprzyiałbym dekretu/ niech nas kóściół sędzi/
 Gdyż iako Rosenreter tak Dánowski bładzi.
 Bo co Słowiką wynieść miał aż pod obłoki/
 To swa Kutulka błazen porównał z Proroki
 Oslim rozsądkiem/ który iawnie tym pokazał/
 Gdy przeciw prawdzie iasney za mataczem skazał.

Do tegoż Danowskiego na ostatnie wier-
 sze, którym dał tytuł,
AD ADVERSARIUM.

Bx niebyło nic wiecey/ nieboże Dánowski/
 Z rymow tych ostatnich znać jes sługa czartowski:
 Bo co sie tknie modlitew y Kápláńskich godzin/
 A tych plugawa geba wspomnieć niesgodzien.
 Czy ty lepszy co z małpa leżyś w złym natogu/
 Alili my/ co przededniem wstáciem służyć Bogu ?
 Przykładem Dawidowem/ Proroka wielkiego/
 Co go Bog służy zowie według serca swego.
 A wy to zárzucacie sprosni cielesnicy/
 Leżac przez cále nocy w sprosney swej łóżnicy/
 Z ktorey was chceć wyrwać Páwel święty woła/
 Aleby tysiąc Páwłow tedy wam niezdola:
 Ktorzyście cnotę y wstyd ná prót tak puścili.
 Bożeday wam bład poznáć/ Nimstrowie mili.

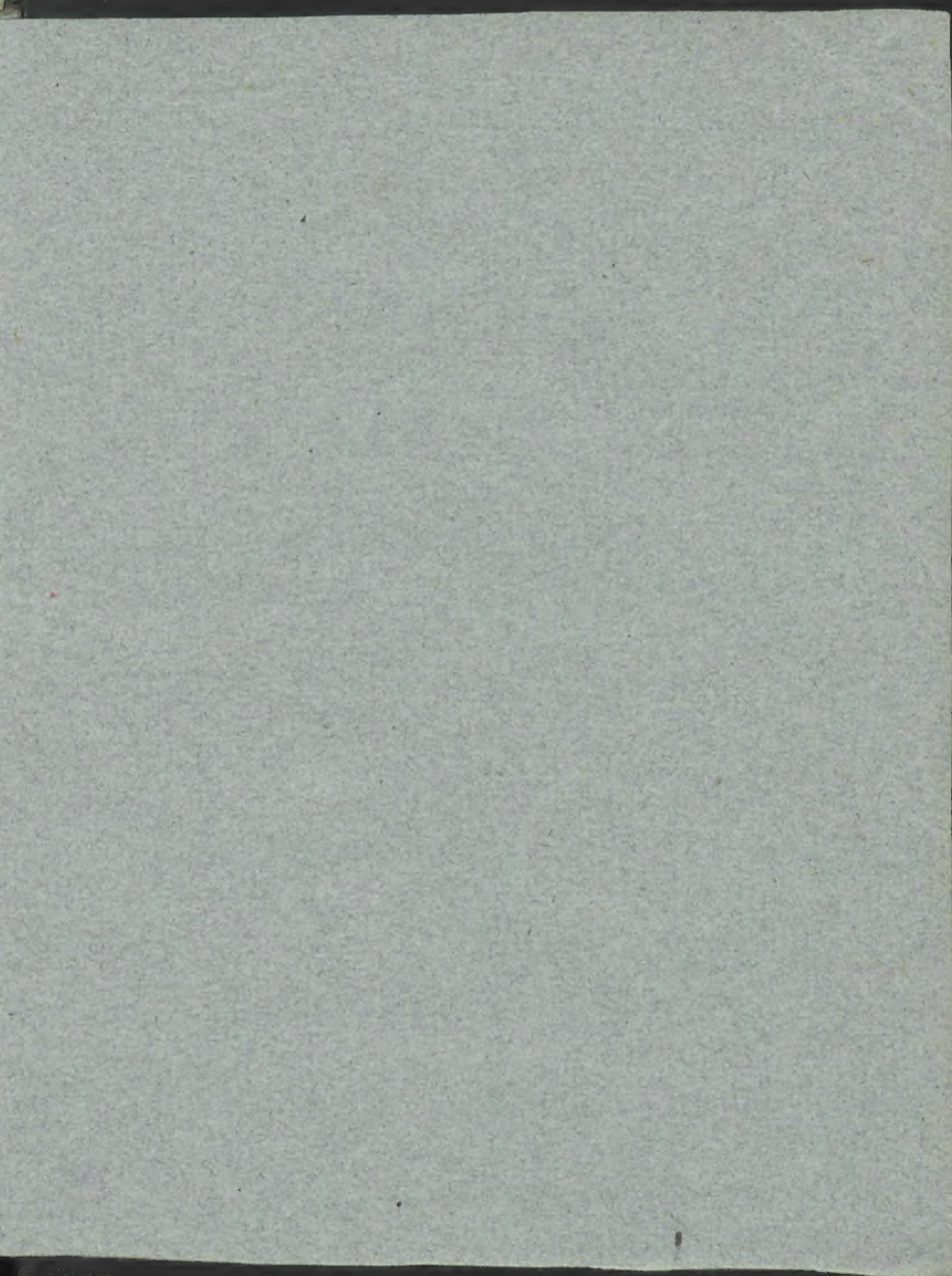
Non in
 cubilibus

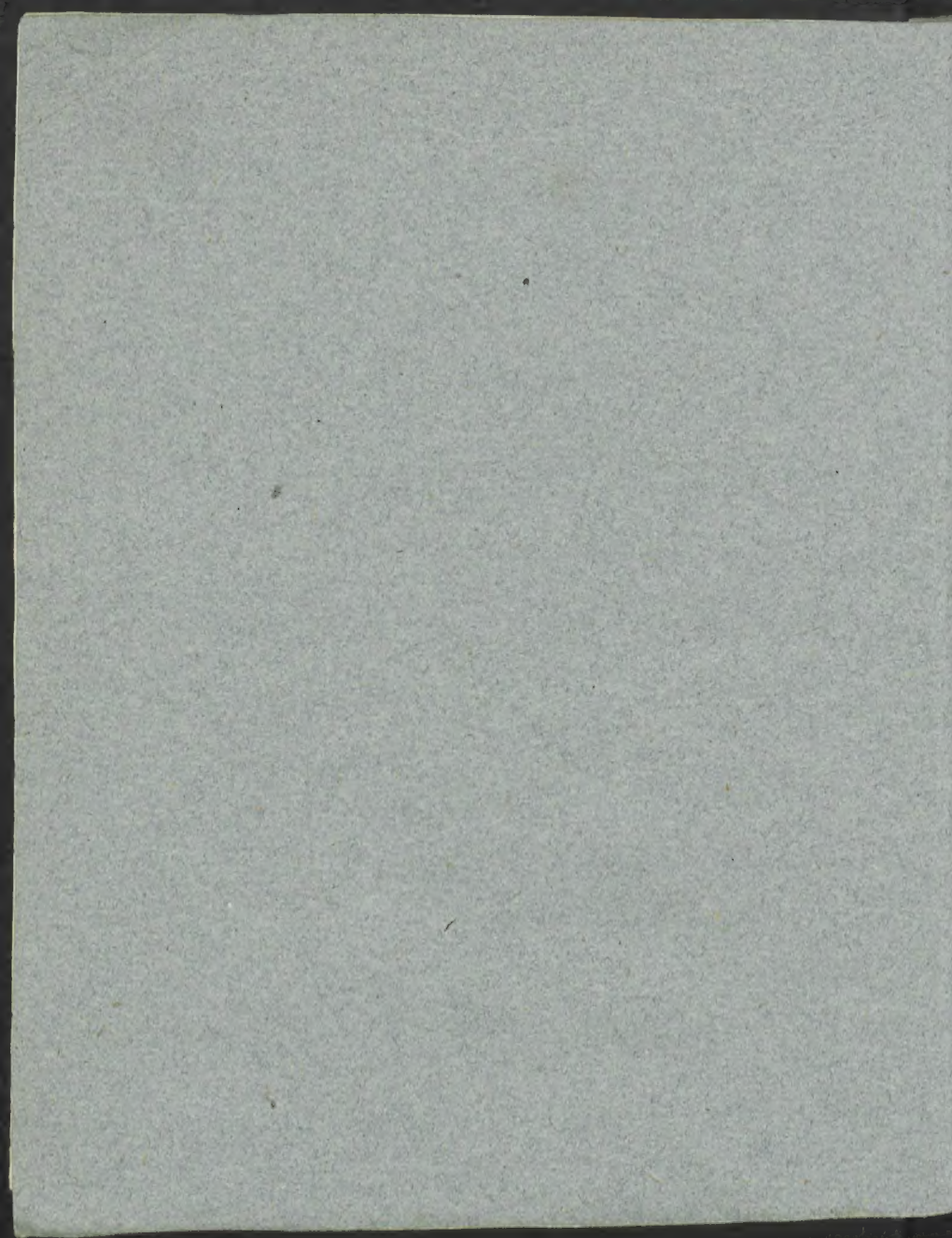


100
M
Jan Piotr Janj Pichonwa Jan Jan Jan



6468
26





7357.

6465

21

